WYDANIE PONIEDZIAŁKOWE

Sportowiec
KRAKOWSKI

10 GR.

ROK I, | KRAKÓW, DNIA 13 CZERWCA 1938 ROKU | Nr. 1

KLUBY KRAKÓWSKIE
ZWYCIĘŻAJĄ W LIDZE

PORAŻKA LEADERA RUCHU

ŚMIGŁY OSTATNI W TABELI

(Szczegóły na str. 2-ej)



BOMBARDIER PIONTEK
w fantazji karykaturzysty niemieckiego.

SENSACYJNE WYNIKI
MISTRZOSTW PIŁK. ŚWIATA

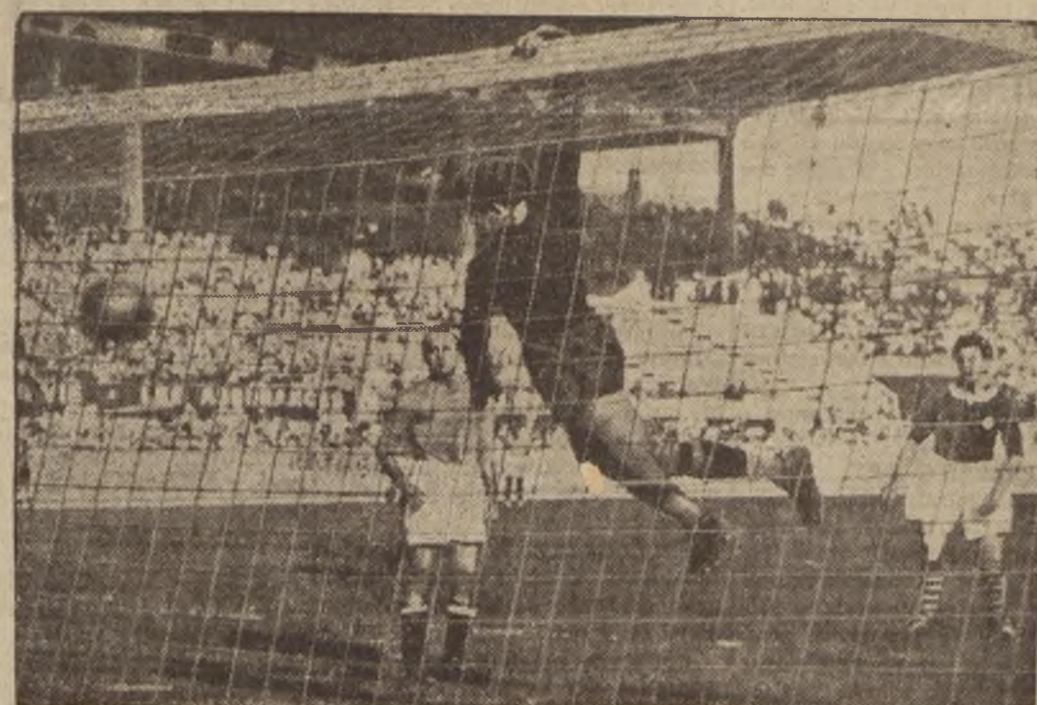
SZWECJA, WĘGRY, I ITALIA W PÓŁFINALE

BRAZYLIA — CZECHY remis

(Szczegóły na str 3-ciej)



BLOKADA LEONIDASA
Nytz, Szczepaniak i Góra (odwrócony) z trudem powstrzymują jeden z szaleńczych przebojów fenomenalnego Leonidasa.



BRAWO KVAMMEN!
Publiczność Marsylii była ub. niedzieli świadkiem interesującego meczu o mistrzostwo świata pomiędzy Italią a Norwegią, zakończonego po dogrywce wynikiem 2:1 dla Włochów. Na zdjęciu Kvammen strzela bramkę dla Norwegii. Olivieri interweniuje za późno.



„EUROPA" BOKSERSKA ZMOBILIZOWANA
Zdjęcie dokonane przed drugim z kolei występem reprezentacji Europy na terenie USA — w Minneapolis. Stoją od lewej: speaker (w smokingu), Lehtinen, Nürnberg, Saunders, Kolczyński, Nardecchia, Baumgarten, Sergo, Vogt, Runge, Bondi.

JĘDRZEJOWSKA
mistrzynią Hrabstwa Kentu

LONDYN. W sobotę rozegrany został finał gry pojedyńczej pań o mistrzostwo Hrabstawa Kentu w Beckenham pod Londynem.

W spotkaniu tym Jędrzejowska pokonała świetną tenisistkę południowo-afrykańską Heine-Miller w trzech setach 7:5, 3:6, 6:2. Polka w ostatnim secie miała zdecydowaną przewagę nad przeciwniczką.

Dzięki zwycięstwu temu Jędrzejowska po raz drugi zdobyła mistrzostwo Hrabstwa Kentu.

LONDYN. W finale gry mieszanej o mistrzostwo Hrabstwa Kentu Jędrzejowska w parze z Anglikiem Mac Phailem pokonała parę Oliff — Heine Miller 6:3, 3:6, 9:7.

Natomiast w grze podwójnej pań tenisistka polska, grając w parze z Angielką Thomas, uległa w finale Heine Miller — Morphew (Południowa Afryka — Australia) po zaciętej walce 10:12, 5:7.

Tabela ligowa znów zmienia oblicze

Ruch przegrywa z Pogonią — Śmigły zepchnięty na ostatnie miejsce

POLONIA — ŚMIGŁY 5:2 (1:1)

Bramki strzelili: Nawrot 3, Kulla i Jaźnicki. Dla wilnian Tatus obie. Sędziował bezbłędnie p. Schneider. Widzów 5 tysięcy.

ŚMIGŁY: Czarski, Zawieja, Grządziel, Fujarski, Balossek, Bukowski, Biok, Wilczek, Pawłowski, Tatuś i Marzec.

POLONIA: Strauch, Szczepaniak, Grolik, Bzdak, Nytz, Odrowąż, Jaźnicki, Pazurek, Nawrot, Kulla i Kisieliński.

Niedzielny mecz ligowy rozegrany w Warszawie pomiędzy outsiderami Ligi, **wykazał dobitnie, że obie drużyny zasługują na degradację.** Tak chaotycznej i bezplanowej gry, przeplatanej licznymi faulami widownia Stadionu już dawno nie oglądała. O ile jednak „postawa" osłabionej drużyny wileńskiej nikogo nie zdziwiła, o tyle gra drużyny stołecznej z „repami" Szczepaniakiem i Nytzem na czele musiała wywołać po prostu rozgoryczenie. Sytuację uratował w drugiej połowie Nawrot, ale w całości pozostawiał bardzo dużo do życzenia. Drużyna stołeczna jest przestarzała w ataku. Kisieliński i Pazurek nie są już w stanie dać z siebie połowy możliwości z przed 5 laty. Kulla zaś wpada w manierę. Jaźnicki jest cennym nabytkiem i oby się tylko nie zmarnował. W pomocy najgorszym był... Nytz. W pierwszej połowie grał beznadziejnie. Wałęsał się po boisku, ale pożytku z jego gry nie było. Później rozkręcił się nieco, ale nie zachwycił. Z bocznych lepiej wypadł Bzdak. Szczepaniak miał bardzo słaby dzień, a Strauch źle oblicza wybiegi. W sumie drużyna rozklekotana, która nie może wiele zdziałać.

Wilnianie pokazali te same walory co dotychczas. Szybkość, ambicja poparta nadmiarem siły fizycznej. Poza tym absolutny brak orientacji i opanowania piłki oraz zmysłu do dolnej gry kombinacyjnej. W sumie drużyna bez klasy.

Wynik 5:2 jest na ogół zasłużony gdyż indywidualnie gracze Polonii wypadli korzystniej. Warto jednak zaznaczyć, że Śmigły grał drugą połowę w 10-kę z powodu kontuzji Grądziela, co miało niewątpliwy wpływ na wynik.

Sędzia p. Schneider bezstronny i czujny.

PRZEBIEG GRY

Zaczynają wilnianie przeciw wiatrowi. Już w 1-ej minucie jest gorąco pod bramką Polonii. Strzał Tatusia idzie w out. Kontratak Polonii kończy się strzałem Nawrota w słupek. Gra toczy się przeważnie górą, gdyż śliski teren jest poważną przeszkodą dla surowych wilnian względnie „starszych panów" z Polonii. Jedynie Nawrot jakoś sobie radzi. W 10-ej minucie Odrowąż bije wolnego i Nawrot sprytnie kieruje głową piłkę do bramki Śmigłego. Wilnianie zmieniają bramkarza i zaczyna się beznadziejna gra. Piłka nieposłuszna garczom, wyprawia różne harce w powietrzu. Warszawianie uzyskują kilka kornerów, a Tatuś strzela w 20-ej minucie wyrównującą bramkę dla gości. Polonia gra ospale, jakby jej nie zależało na wyniku. Śmigły zaś nie może cyfrowo zadokumentować swej przewagi. Pod koniec połowy Kulla i Nawrot oddają dwa niebezpieczne strzały, które stają się łupem bramkarza wilnian.

W czasie przerwy publiczność wita serdecznie Kolczyńskiego.

Druga połowa zaczyna się rewelacyjnie. Już w 1-ej minucie Tatuś uzyskuje prowadzenie dla Śmigłego Nie bez winy był tu znów Szczepaniak. Polonia rewanżuje się momentalnie. Jaźnicki oddaje silny strzał, Czarski odbija, polonista zdążył jednak piłkę podać Nawrotowi, i ten umieścił ją w siatce. Po chwili ładny atak prawą stroną, Jaźnicki zmienia pozycję z Pazurkiem i zdobywa prowadzenie. W tym momencie opuszcza boisko Grządziel, znów zmiana w bramce gości. Polonia jakoś się rozegrała i przeważa dość wyraźnie, cóż z tego kiedy Kisieliński i Pazurek są za powolni, Kulla zaś bawi się zbytnio. W 13-ej minucie Kulla strzela czwartą bramkę z wolnego, a w 25-ej minucie Nawrot po dobrym podaniu Pazurka ustala wynik dnia. W końcowej fazie obie drużyny zaprzepaszczają wiele szans, bomba Kulli w 35 m. trafia znów w słupek. Jaźnicki strzela zaś za wysoko.

WISŁA — WARSZAWIANKA 3:1 (1:1)

Bramki zdobyli: dla Wisły — Gracz (2), Cholewa dla Warszawianki — Święcki.

Sędzia p. Linke (Katowice). 2.000 widzów.

Wisła: Jurowicz, Szumilas, Sitko, Kotlarczyk, Gierczyński, Filek II, Habowski, Cholewa, Gracz, Filek I, Łyko.

Warszawianka: Jachimek, (Ketz), Joksz, Martyna, Sochan, Cebulak, Sroczyński, Baran, Knioła, Smoczek, Święcki, Pirych.

Tuż przed meczem spadła gwałtowna ulewa, która opóźniła rozpoczęcie zawodów o 15 minut.

Aż do przerwy mecz prowadzony był przy b. silnym deszczu. Na boisku potworzyły się wielkie kałuże i bajora, co spowodwało, że gra potoczyła się od początku w warunkach anormalnych. Na śliskim terenie lepiej czuła się Wisła, która miała pole do rozwinięcia swych umiejętności technicznych. — Przewaga krakowian, szczególnie w drugiej połowie gry była znaczna. Przed przerwą gra na ogół wyrównana. Obie drużyny zaprzepaściły cały szereg murowanych sytuacji podbramkowych.

W drużynie Wisły znakomitą formą zabłysnął Gracz, dusza całego ataku. Poza tym wyróżnili się: Habowski i Kotlarczyk.

W Warszawiance najlepszy Martyna i Baran. Cebulak spisywał się dobrze przed przerwą, ale nie wytrzymał tempa i spuchł. Smoczek kontuzjowany w 2-ej połowie gry nie mógł wykazać się swoją normalną klasą.

Przebieg gry. W 5-ej minucie bramkarz Warszawianki, Jachimek doznaje kontuzji i zastępuje go Ketz.

Pierwsza bramka pada w 20 minucie. Po kornerze dla Wisły, Gracz kieruje piłkę główką do siatki.

Obie drużyny marnują szereg dogodnych sytuacji. Łyko nie trafia nawet do pustej bramki.

W 41 min. po ładnej akcji całego ataku. Święcki uzyskuje wyrównanie.

Po zmianie pól Wisła ma znaczną przewagę. Ataki Warszawianki nieliczne i niegroźne.

W 29 min. dobre podanie Łyki zamienia Cholewa na bramkę dla Wisły. Wynik dnia ustala Gracz w 40 minucie gry.

Sędzia p. Linke, na ogół dobry.

CRACOVIA — Ł.K.S. 1:0 (0:0)

ŁÓDŹ (tel. wł.) Bramkę strzelił Zembaczyński. Sędzia dr. Kafliński.

Cracovia: Radwański, Pająk, Lasota, Majeran, Grünberg, Góra, Zembaczyński, Madryga, Korbas, Roczniak i Skalski.

Ł.K.S.: Andrzejewski, Gałecki, Fliegel, Pagza, Rudnicki, Osiecki, Miller, Król, Lewandowki, Koczewski i Stolarski.

Gra rozpoczyna się atakiem Cracovii, która już w 2 min. uzyskuje róg, niestety nie wykorzystany. Ł.K.S. otrząsa się stopniowo i stwarza szereg groźnych sytuacji pod bramką Cracovii. W 6 min. Stolarski nie trafia z 3-ch m po pięknej akcji całego napadu. Gra żywa, szybko przenosi się z pod jednej bramki pod drugą. Piękny strzał lewego łącznika Cracovii mija bramkę o centymetry. Goście, grając z lekkim wiatrem, strzelają z daleka. W tym okresie doskonale gra Grünberg. W 15-ej min. Cracovia nie wykorzystuje drugiego rogu, a w minutę późnieji Stolarski nie trafia z 2 m. Powoli krystalizuje się przewaga Cracovii, jednak Andrzejewski jest na stanowisku, broniąc wspaniale kilka groźnych strzałów. Król natomiast jest b. słaby i psuje akcje napadu niedokładnymi podaniami. Cracovia nadal przeważa. Pająk jest mimo to bliski strzelenia samobójczej bramki — Radwański w ostatniej chwili broni na róg.

Po przerwie ŁKS gra zupełnie inaczej. Ataki jego są żywiołowe i groźne. Już w 2 min. bramkarz Cracovii ledwo broni. Ł.K.S. gra w 10-kę bez kontuzjowanego Fliegla. W 12 min Cracovia zmienia bramkarza (wchodzi Pawłowski). Ataki ŁKS-u, grającego obecnie w 10-tkę sa anemiczne, jakkolwiek ma kilka okazji do zdobycia bramki. Ma je również Cracovia, ale Andrzejewski gra naprawdę wspaniale. W 21 minucie zamieszanie pod bramką ŁKS-u; Andrzejewski odbija, lecz Zembaczyński strzela nieuchronnie. W następnej minucie Zembaczyński nie trafia z 6 mtr.

Mecz staje się nudny i nieciekawy. W ŁKS-ie nic się nie klei. Beznadziejna gra ataku nie może dać wyrównania. Pod koniec Cracovia jest bliska zdobycia bramki, lecz młodsi jej łącznicy marnują korzystne okazje.

Wyróżniii się z Cracovii: Grünberg, obrońcy i cały napad, z ŁKS-u Gałecki i Andrzejewski.

Widzów 5000.

A.K.S. — WARTA 4:0 (0:0)

KATOWICE, (tel. wł.). Dzisiejsze zawody sportowe na Śląsku zostały rozegrane podczas gwałtownej ulewy, połączonej z oberwaniem chmury. Boiska pokryły się kałużami, co uniemożliwiło wprost normalne prowadzenie zawodów. Większość meczów za tym zostało przerwanych.

CHORZÓW (tel. wł.) Wszystkie bramki strzelił Piontek. Sędziował p. Arczyński (słabo). Widzów ok. 4.000.

A. K. S.: Mrugała, Stolarczyk, Kinowski, Będkowski, Kuchta, Skrzypiec, Tymosławski, Piontek, Wostal, Pytel i Pohopin.

WARTA: Jankowiak, Ofierzyński, Baltes, Lis, Danielak, Kryszkiewicz, Szrajter, Gendera, Szerfke, Kaźmierczak, Szwarc.

W Warcie bardzo słabo grał atak. Doskonale natomiast wypadł br. Jankowiak, który uchronił Wartę od wyższej porażki.

Mrugała miał podczas meczu tylko 3 strzały: Warta grała dobrze w polu i to tylko przez pierwsze 20 min. Po przerwie gwałtowna ulewa zamienia boisko w jedną dużą kałużę. Po kilkuminutowej przerwie grę wznowiono. A. K. S. opanowuje obecnie teren zupełnie, nie dopuszczając Warty do głosu. — Pierwszą bramkę strzelił Piontek w 1 min. po przerwie z podania Pytla, drugą w 7-ej — po przeboju, trzecią w 16-ej z centry Pohopina, czwartą 28 z karnego za rękę obrońcy.

POGOŃ — RUCH 3:1 (1:1)

LWÓW (tel. wł.). Bramki strzelili: Matjas 2 i Majowski oraz Peterek z karnego. Sędziował słabo p. Seidner z Krakowa, widzów 6 tysięcy.

RUCH: Brom, Gemza, Ibrom, Panhyrsz, Mikunda, Dziwisz, Kruk, Wiechoczek, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

POGOŃ: Albański, Jeżewski, Lemiszko, Hanin, Wasiewicz, Sumara, Majowski, Matjas II, Zimmer, Wolanin, Dreher.

Niedzielny mecz o mistrzostwo ligi przyniósł cenne zwycięstwo Pogoni, która wystąpiła po raz pierwszy w tym sezonie z Matjasem II w ataku. Niestety jeśli chodzi o przebieg tego meczu, nie możemy być z niego zadowoleni. Drużyna lwowska miała co prawda przewagę w polu. Wynik brzmiałby zapewne inaczej, gdyby nie „pomysł" Lemiszki, który przed przerwą „zrobił". Peterka (b. poważna kontuzja) a w drugiej połowie — Wilimowskiego. Ubytek tych graczy odbił się rzec jasna na całej grze drużyny śląskiej. Dużo w tym winy ponosi arbiter krakowski p. Seidner, który był nie zdecydowany i nie potrafił zapanować nad sytuacją.

Z ważniejszych momentów notujemy następujące: 7 minuta— Majowski uzyskuje prowadzenie. 22 minuta: za rękę Hanina, Peterek z karnego uzyskuje wyrównanie. 35 minuta: Peterek po zderzeniu z Lemiszką zostaje zniesiony z boiska na noszach i nie wraca już więcej. 55 minuta: Matjas strzela bramkę, której sędzia **nie uznaje.** 58 minuta: Wilimowski **opuszcza** na 5 minut boisko, **wraca na lewe** skrzydło, znów schodzi bezpowrotnie z boiska. 70 minuta: Matjas strzela głową drugą bramkę, wreszcie za rękę Dziwisza Matjas z karnego ustala wynik.

SOKÓŁ — ŁTSG 7:2

W mistrz. Łódzkiej klasy A uzyskano wyniki:

Union Touring — Wima 4:1 (UT zdobył mistrzostwo); Widzew — Sokół 0:1, PTC — WKS 4:0 (2:0).

CZARNI — MISTRZEM LWOWSKIEJ LIGI.

LWÓW. (is) We czwartek rozegrany został w Rzeszowie mecz piłkarski między Resovią i Czarnymi, który zakończył się zwycięstwem Czarnych 4:1 (3:0).

Bramki dla Czarnych zdobyli Niemiec trzy oraz Smagowicz, dla Resovii Hadas z karnego.

Mecz odbywał się w bardzo podnieconej atmosferze, przy czym w drugiej połowie wykluczony został Kalemba z Resovii.

Na skutek tego zwycięstwa, Czarni zapewnili już sobie zdobycie mistrzostwa okręgu lwowskiego, osiągając w 24 grach 37 punktów i stosunek bramek 69:25, żadna inna drużyna bowiem nie jest już w stanie zdobyć 37 punktów.



UŚMIECH ZADOWOLENIA I ZDROWIA

maluje się na twarzach dwu uroczych pływaczek skandynawskich, które po długich chłodach Północy doczekały się wreszcie ciepłych i słonecznych dni.

Porażka z Szwajcarią
to najsmutniejsza karta w historii piłkarstwa niemieckiego

Los zakpił sobie z Niemców. Doprawdy trudno było wymyślić bardziej przykrą porażkę, niż tą, jaką Niemcy ponieśli w czwartek na stadionie w „Parc des Princes".

Po niedzielnym meczu Niemcy byli zdecydowanym faworytem. Co prawda obrona szwajcarska grała znakomicie, ale kontuzje Minelliego i niepewność udziału jego w meczu czwartkowym urobiły opinię tak, że w zwycięstwo Helwetów nie wierzyli nawet Francuzi, których sympatie były oczywiście po stronie politycznych przyjaciół.

SER SZWAJCARSKI

Pierwsze minuty minęły pod znakiem gry nerwowej bez czyjej kolwiek przewagi. Powoli jednak do głosu dochodzą Niemcy. Ich zestawienie: Raftl, Janes, Streitle; Kupfer, Goldbrunner, Skoumal; Lehnre, Stroh, Hahneman, Szepan, Neumer — wydaje się być trafne. Wielki Szepan doskonale współpracuje z Neumerem, to też z lewej strony grozi bramce szwajcarskiej poważne niebezpieczeństwo. Rozstrzygnięcie pada już w 8-ej minucie, kiedy Hahneman lokuje piłkę w siatce po niefortunnym wybiegu Hubera.

Defensywa szwajcarska pracuje b. blado. Nawet gra słynnej pary Minelli — Lehman nie imponuje. Jeden z dziennikarzy słusznie porównał drużynę Helwetów z serem szwajcarskim, przez którego dziury z łatwością przedostają się napastnicy Niemiec.

BRAMKA... SAMOBÓJCZA

W 22-ej minucie Neumer ucieka i strzela pod ostrym kątem. Huber robinsonuje bezskutecznie, piłka odbija się o słupek, a nadbiegający... Lörtschner umieszcza ją we własnej bramce.

Przez następny kwadrans Szwajcarzy grają beznadziejnie. Daje to okazję wiedeńskim reprezentantom Niemiec do efektownych popisów, które nie zmieniają jednak wyniku.

Dwie znakomite pozycje marnuje Bickel, w tym raz nie trafia do opuszczonej przez Raftla bramki.

Wynik meczu wydaje się być przesądzony na korzyść Niemców. Trello Abbeglen, faktyczny kierownik napadu, gra zbyt powolnie, zbyt długo namyśla się co z piłką zrobić, aby móc zaskoczyć Niemców.

Na kilka minut przed pauzą udaje się Walackowi z podania Abbeglena strzelić bramkę. Radość jaka zapanowała w obozie Szwajcarów gaśnie po chwili, gdy dwaj sanitariusze wynoszą ubitego w zderzeniu Aebi.

W 10-KĘ

Po przerwie Szwajcarzy grają w 10-kę: Bickel przechodzi na lewe skrzydło, Amado na prawe. Brak jednego gracza daje się mocno we znaki, to też powrót Aebi wita publiczność głośnymi okrzykami radości. Znów następuje „changement" ataku, Aebi wraca na lewe skrzydło, Bickel zaś na prawe.

Wielką klasą popisuje się teraz środkowy pomocnik Vernati, który pcha atak do przodu, likwidując akcje nieco przyduszonej trójki niemieckiej. W 20-ej min. pada niespodziewanie bramka wyrównująca z efektownego strzału Bickla.

PRZEBUDZENIE TRELLO

Niemcy są złamani. Stroh zajmuje pozycję śr. napastnika, a Hahneman przechodzi na skrzydło. Ale to nie zmienia sytuacji.

W napadzie szwajcarskim przebudził się Trello Abbeglen. Jego spokój wpływa dodatnio na całość zespołu. Forsuje on raz po raz szybkiego Bickla. W 32-ej min. Aebi centruje, a sam Trello umiejętnie kieruje piłkę do siatki Raftla.

Na trybunach entuzjazm. Przybyli na mecz Szwajcarzy wymachują chorągiewkami o barwach państwowych, a jednocześnie organizują się chóry, które skandując wykrzykują: „Hop, hop Schweis".

KATASTROFA

Niemcy próbują jeszcze stawiać opór, ale gdy po kilku minutach Abbeglen strzela czwartą bramkę sprawa jest przesądzona. Jeśli można mówić o zmianie wyniku, to chyba na... 5:2. Ale tego los Niemcom oszczędził: w idealnej sytuacji Aebi strzela obok.

Wreszcie koniec, mecz od 2:0 do 2:4 stanowić będzie chyba najsmutniejszą kartę w historii piłkarstwa niemieckiego.

Paryż, 9 czerwca 1938 r.

Rom. Perski.

KUBA BIJE RUMUNIĘ

TULUZA (tel. wł.). Zaledwie 7 tysięcy widzów zebrało się w czwartek w Tuluzie na powtórnym meczu pomiędzy Kubą a Rumunią. Sympatie widzów były wyraźnie po stronie gości zamorskich. Gra była przez cały czas prowadzona w morderczym tempie, przy czym do przerwy lekką przewagę mieli Rumuni, którzy uzyskali prowadzenie ze strzału lewoskrzydłowego Dobay'a. W drugiej połowie Kubańczycy wzmocnili tempo i ze strzału Socory uzyskali wyrównanie. Dalsze szaleńcze ataki Kuby przynoszą im wreszcie upragnioną zwycięską bramkę przez Magrinę. Od tej chwili Kubańczycy przechodzą do defensywy starając się utrzymać wynik. Z kolei znów Rumuni zrywają się do ataku. Baratky zdobywa nawet bramkę, której sędzia p. Birlem nie uznaje. W ostatnim kwadransie Kuba gra w dziesiątkę z powodu kontuzji Socory, jednakże bramkarz Aira dokazuje wprost cudów i mimo wyraźnej przewagi Rumunii, schodzi ona z boiska pokonana.

(Diabeł w czarnej skórze)



LEONIDAS
bohater meczu Polska — Brazylia w karykaturze francuskiej.

Leonidas — to dziś najpopularniejszy gracz piłkarskich mistrzostw świata. Wystarczył jeden mecz w położonym nad granicą niemiecką Strasbourgu, aby cała Francja znała tego fenomena piłki nożnej. Zaćmił on gwiazdę Pioli, nie tylko dlatego, że ma czarną skórę, ale „na odległość" pobił go szybkością, ruchliwością, zwinnością, o jakiej as włoski przy swojej tuszy nie może nawet marzyć.

Wieczorem złożyłem wizytę Brazylijczykom w hotelu „Pfeiffer". W hallu spotykam kierownika ekipy Paulo Costę. Spieszy on do apteki, bo właśnie lekarz, niezadowolony ze stanu zdrowia po występie Domingosa na boisku (wbrew zakazowi eskulapa), przypisał mu ostrzejsze środki.

Nie mam innej rady, pędzę więc z p. Costą do apteki, bo sympatyczny Brazylijczyk przyrzekł mi, że za jego stawiennictwem uzyskam rozmowę z Leonidasem.

W drodze pytam o stan zdrowia Domingosa.

— Nie możemy tak dalej ciągnąć — mówi p. Costa — on musi być zdrów na mecz z Czechami w Bordeaux.

Po załatwieniu sprawunków, idziemy do hotelu „National", gdzie odbywa się półoficjalny bankiet. Nie interesują mnie piękne czarne Brazylijki, uszminkowane po czubek nosa, ani czereda murzynów z małpim Jahu na czele — przysiadam się do Leonidasa i staram się go wciągnąć w rozmowę.

Zanim przytoczę tych kilka słów, które wymieniliśmy między sobą, chciałbym poinformować Czytelników, że Leonidas to niepozorny chłopak wzrostu conajwyżej 170 cm., rasy nie czysto murzyńskiej, a chyba indo-chińskiej. Z budowy przypomina Japończyka, z temperamentu — Włocha do kwadratu. Przy stole stwarza nastrój, sypie dowcipami, jest nawet „agresywny" i często rzuca komplementy pod adresem jednej z pań, zdaje się, urzędniczki konsulatu brazylijskiego.

— Czy jest pan zadowolony ze swojej gry? — pytam za pośrednictwem dolmeczera.

— Ach, zapomniałem już o tym meczu — odpowiada, szczerząc białe zęby.

— O footbalu myślę tylko na boisku, teraz interesuję się muzyką i... dobrymi potrawami, może i pan spróbuje naszego deseru — Leonidas podsuwa mi talerz z „tartinką"...

— Dziękuję. Ale ja niestety w sportowej gazecie nie mogę pisać o potrawach i wobec tego...

— Niech pan więc napisze, że uważam Polaków za piłkarzy naprawdę klasowych. Nie mam żalu do żadnego z moich przeciwników — nawet do tego, który mnie ciągle faulował (Nytz), bo rozumiem, iż nie robił tego przez złość, a tak poprostu — inaczej nie mógł...

Na pożegnanie Leonidas wręczył mi karteczkę z autografem dla naszych Czytelników. Niezdążyłem mu podziękować — uciekł mi tak, jak naszym pomocnikom na boisku... Czy nie więc to teraz.

Strasbourg, 5 czerwca 1938 r.

Rom. Perski.

CO PISZE PRASA FRANCUSKA. „PARIS SOIR".

W artykule pt. „Brazylijczycy prawdziwymi artystami i akrobatami piłki okrągłej" czytamy m. in. Jedenaście bramek! Taka ilość goli dowodzi, iż w drużynach występowali wielcy gracze. Był to triumf dwóch napastników wielkiej klasy: Brazylijczyka Leonidasa, przezwanego „czarnym diamentem" i Polaka Wilimowskiego, którego Paryż pamięta z wielkiego meczu przeciw mistrzowi Włoch, Bolognii.

„L'Auto".

I „L'Auto" nie szczędzi pochwał pod adresem polskich piłkarzy, podkreślając, iż dopiero, gdy boisko było rozmokłe Polacy szybko opanowali grę i byli o krok od zwycięstwa. W konkluzji „L'Auto" dodaje, że „diabeł Leonidas rozstrzygnął mecz dla Brazylijczyków".

W rubryce klasyfikującej najlepszych graczy turnieju znaleźli się Wilimowski, Szczepaniak, Gałecki i Góra obok takich sław jak Piola, Braine, Leonidas, Toldi, Jordan, Kostałek, Planicka, Olivieri itd.

SZWECJA — WĘGRY — ITALIA
półfinalistami piłkarskich mistrzostw świata

ITALIA — FRANCJA 3:1 (1:1).

PARYŻ (tel. wł.). Półfinałowy mecz o mistrzostwo świata pomiędzy Włochami i Francją zakończył się zasłużonym zwycięstwem Italii w stosunku 3:1. Drużyna czarnych azzuri miała zdecydowaną przewagę w pierwszej połowie. Już w 9 minucie Colausi z podania Pioli uzyskuje prowadzenie. Francuzi rewanżują się momentalnie ze strzału Herserrera. Dalsze ataki Italczyków kończą się na wspaniale grającym bramkarzu francuskim Di Lorto. W drugiej połowie Włosi znów przypuszczają generalny szturm na bramkę francuską. Atak w składzie Colausi, Ferrari, Piola, Meazza i Biavatti przeprowadza fantastyczne akcje oparte o doskonałego Andreolę na środku pomocy. Atak ten jest zdaniem fachowców najlepszym na tym turnieju. W 8-ej minucie Piola z podania Biavattiego zdobywa drugą bramkę. W 2-ej minucie znów Biavatti posyła w bój kanoniera Piolę, a ten głową ustala wynik dnia. Od tej chwili Włosi przestają walczyć, do głosu dochodzą Francuzi, których niezgrany atak nie może zmusić fenomenalnego bramkarza Olivierę do kapitulacji.

WĘGRY — SZWAJCARIA 2:0

LILLE (tel. wł.). Oczekiwany z wielkim zainteresowaniem mecz Węgry — Szwajcaria zakończył się zasłużonym zwycięstwem drużyny węgierskiej w stos. 2:0 (1:0). Szwajcarzy byli wyraźnie zmęczeni po swym wielkim czwartkowym zwycięstwie nad Niemcami. Tym nie mniej drużyna węgierska miała dość ciężką robotę z żelazną defensywą Helwetów. Pierwszą bramkę strzelił dr. Sarosi. Wynik ustalił w drugiej połowie Zsengeller. Sędziował Włoch Barlassina.

SZWECJA — KUBA 8:0

ANTIBES (tel. wł.). Drużyna Szwecji zgotowała największą niespodziankę, gromiąc reprezentacje Kuby w stosunku 8:0 (4:0). Drużyna zamorska miała jeszcze w nogach ciężki mecz czwartkowy z Rumunią, w dodatku wystąpili bez najlepszego napastnika swego Socory. Nie umniejsza to jednak faktu, że Szwedzi grali znakomicie i na wygranie w zupełności zasłużyli. Sędziował p. Krist (Czech.).

Czechy — Brazylia (1:1)
rozegrają powtórny mecz

BORDEAUX (tel. wł.). Najbardziej frapującym meczem ćwierć finałowym było spotkanie Brazylii z Czechosłowacją w Bordeaux.

Drużyna zamorska wystąpiła w analogicznym składzie jak przeciw Polsce, jedynie miejsce Batataesa w bramce zajął Whetter. W sobotę nadeszła do niego depesza z Rio de Janeiro, iż otrzyma on premię w wysokości 5 tysięcy złotych, jeśli nie puści bramki. Whetter przegrał premię, ale nie mecz.

Czesi grali w składzie: Planicka, Burger, Daucik, Kostalek, Boucek, Kopecky, Riha, Simunek, Ludl, Nejedly, Puc. A więc jedynie zmiana na środku ataku i lewym skrzydle.

W pierwszej połowie przeważali Brazylijczycy, którzy też uzyskali prowadzenie ze strzału fenomenalnego Leonidasa, po pięknej kombinacji Herculesa z Romeo. Działo się to w 34 minucie.

Po przerwie stroną atakującą są raczej Czesi. W 19-ej minucie Domingos dotyka piłkę ręką na polu karnym. Jedenastkę egzekwuje pewniej Nejedly. Dalsze obustronne ataki nie przynoszą zmiany wyniku wobec świetnej gry obu bramkarzy, oraz Boucka i Martina. Po normalnych 90 minutach sędzia węgierski p. Hertzka zarządza dogrywkę 30-to minutową. Gracze są już zupełnie wyczerpani, to też gra jest w tej fazie nie ciekawa i wynik nie ulega zmianie.

Mecz zostanie za tym powtórzony.

„DOBRA LEKCJA DLA NAS..." OŚWIADCZYŁ TSCHAMMER UND OSTEN PO MECZU

Dziennikarze francuscy powetowali sobie milczenie officiellów niemieckich przed meczem czwartkowym, i dopiero po zawodach przeprowadzili z nimi rozmowy. Oczywiście nastrój w obozie niemieckim jest minorowy. Dyktator sportu niemieckiego Tschammer und Osten, który za pewne słuchał transmisji radiowej, gdyż w tym czasie przebywał w Berlinie, oświadczył korespondentowi „L'Auto", co następuje:

„Moim pierwszym wrażeniem jest, że wynik 4:2 dla Szwajcarii to wielka niespodzianka. Drużyna nasza nie została chyba odpowiednio zestawiona. W każdym razie będzie to dobra lekcja dla nas...".

Mecz Europy w Minneapolis

opowiedziany przez Feliksa Sztamma

Drugi mecz Repr. Europy z Ameryką N-West. w Minneapolis przyniósł oczekiwane zwycięstwo Europy w stosunku 16:0 a nieoficjalnie 20:0 gdyż rezerwowi Lehtinen i Saunders wygrali rówież swoje walki. Mecz organizował miejscowy dziennik „The Star" w Minneapolis. Audytorium obszerne mogło pomieścić 12.000 ludzi.

Reprezentację Europy przybyłą do Chicago witali na dworcu przedstawiciele „Staru" i sporo publiczności. Największą liczbowo była delegacja polska pragnąca zobaczyć Kolczyńskiego, pogromcę Jimmy O'Malley najlepszego amatora jakiego Ameryka dotychczas wydała.

Gdy pociąg wjechał na peron z różnych stron podały pytania „where is the polish boy" (który to jest chłopak z Polski), a po wskazaniu rozległy się natychmiast powitania.

— Hallo Tony! Dziękujemy Ci za Chicago! Ale żeś tam dobrze „robił" (walczył) my tu już czytali w papierze (gazecie naw-paper). Powiedz jak to zrobiłeś? Co tam, opowie to mój coach (trener), który przyjechał za mną z Polski. Ja Wam to pokażę we wtorek na ringu.

Zwalił opowiadanie na mnie — trudno — trzeba było zaspokoić ciekawość kochanych rodaków. Gdy dotarłem w opowiadaniu do miejsca gdzie Kolka jednym prawym sierpem posłał Jimm'ego na deski radość była tak wielka, że zaczęto ściskać Kolkę, mnie, samych siebie, w końcu nie wiedziałem jakim cudem znalazłem się w objęciach Kolki.

Znalazło się od razu kilkunastu Polaków z Minneapolis, którzy zaczęli się nami zajmować. Najwięcej opieki i pracy doznaliśmy od miejscowych obywateli. P. Johny Sokołowski znany tu w Ameryce jako były dobry bokser zawodowy „Johny Sokol" teraz sędzia bokserski (ringowy) dalej p. Stanisław Wojciak urzędnik ubezpieczeniowy, p. Nachurski, adwokat z St. Paul p.p. Kowalik, oraz wielu innych. Kolka specjalnie prosił o wyrażenie podziękowania tym Panom na łamach „Nowego Sportowca".

Przygotowania do meczu trwały 4 dni. Treningi (bez sparringów) odbywały się w prywatnych (gimn.) salach bokserskich.

Waga odbyła się w dzień meczu o godz. 12.00. Wszyscy mieli dobrą za wyjątkiem 2 yankesów, którzy zostali powtórnie ważeni o 15.00. Mecz rozpoczął się o 20.15, publiczności około 6.000. Przemawiali prezes Söderlund i red. „Staru" p. Johnson, następnie odegrano hymny węgierski, włoski, fiński niemiecki, polski amerykański na organach.

W przeddzień meczu targowano się o długość rund. Europa chciała 3×3 a Minneapolis 3×2 minuty, gdyż zawody amatorskie przeprowadzane są tutaj tylko w 3 rundach po 2 minuty. Ostatecznie stanęło na 3×3 minuty.

Za wyjątkiem kilku — walki były bardzo słabe. Zawodnicy amerykańscy mieli kondycję tylko na 1½ rundy, poczem wszyscy bez wyjątku puchli. Rozpoczynali w tempie prawdziwie amerykańskim ale i w takim samvm tracili siły. Kolczyńskiemu dano ostatnią główną walkę wieczoru, gdyż za przeciwnika miał miejscową „Kanonę" Tony Yates'a, (Włoch z pochodzenia), chłopaka o dobrym ciosie, silnie zbudowanego, choć powolnego w akcjach. W 1-ej rundzie Yates cały czas prze naprzód, bijąc szerokimi sierpami. Lewe proste i kilka celnych prawych kontr Kolki nie zdołały go zatrzymać lecz wyraźnie osłabiły zwłaszcza jeden prawy prosty — kontra — tuż przed gongiem. Skutek można było zauważyć w 2 rundzie, gdzie Kolka za moją radą przeszedł do ofensywy: lewy prosty i sierp i prawe podbródkowe.

Dwie takie serie i już go miałem na widelcu — mówił potem Kolka — ale Yates też nie „frajer", zaczął teraz trzymać i zwisać na ramionach Kolki — sędzia miał ciężką pracę z rozrywaniem. W ciągu 2 i 3 rundy Yates był 5 razy bliski k.o. i ratował się stale trzymaniem. Trzeba przyznać że był bardzo twardy.

Zaraz po walce zawodnicy otrzymali nagrody, zwycięzcy pozłacane — a pokonani posrebrzane. Nagrody przedstawiały boksera umieszczonego na globusie i małym cokole (całość z metalu). Po meczu Kolka powiedział:

— Miałem ostatnią walkę, toteż myślałem sobie, 9 naszych chłopaków już wygrało — więc jak ja wygram lekko na punkty, to mnie mogą sędziowie kiwnąć. trzeba go będzie „rozpruć". Niestety k.o. się nie udało, ale na punkty wygrałem jak stąd do kochanej Warszawki".

Tuż po meczu nastąpił wyjazd do New Yorku, via Chicago następnie przerwa 5 godzin. (Znowu prezenty dla Kolczyńskiego). Aby wymienić wszystkie należałoby chyba sporządzić specjalną listę. Wyjazd do Europy nastąpił 28 maja na „SS Georgie", przybycie do Hawru 2 czerwca o 5 po poł.

Ja zostaję tutaj jeszcze przez kilka tygodni, będę podpatrywał sekrety trenerów amerykańskich, a poza tym trudno być w Ameryce i nie widzieć meczu Louis — Schmeling.

Następny list o przygotowaniach Schmelinga i czarnego boksera do nadchodzącego meczu.

Feliks Sztamm.

Nowe konto w kronice spotkań bokserskich

Przed pierwszym meczem pięściarzy Polski i Francji

Powodzenie ma i swoje złe strony. Gdyby nasi bokserzy ponieśli w sezonie zimowo - wiosennym kilka porażek, pozostawiono by ich na jakiś czas w spokoju, zwalniając przynajmniej na miesiące letnie z obowiązków reprezentacyjnych.

Wystarczy jednak spojrzeć na tegoroczny kalendarzyk, aby dojść do wniosku, że wakacje 1938 roku przepadły naszym bokserom bezpowrotnie. Mecz z Francją w połowie czerwca i tournée do Włoch w sierpniu, zmuszą niewątpliwie ósemkę Polski do pilnej pracy, w okresie, przeznaczonym zazwyczaj na wywczasy.

Ponieważ nie rozporządzamy analogicznymi przykładami w dotychczasowej historii polskiego boksu, trudno orzec czy taka „orka" przez okrągły rok zemści się na późniejszych naszych wynikach, czy też ujdzie bezkarnie. PZB powinien jednak, mając na uwadze szczupły nasz rezerwuar reprezentacyjny, wykorzystać nadchodzące mecze do wypróbowania nowych zawodników, kandydujących do reprezentacji.

Postulat ten znajdzie częściowe uwzględnienie w środowym meczu Polska — Francja. Spotkanie to, należące stanowczo do łatwiejszych zadań naszej reprezentacji, upamiętni się debiutem Jasińskiego w wadze muszej. Ze względu na doskonałe tradycje tej kategorii w naszym boksie reprezentacyjnym, oczekiwać będziemy startu Ślązaka z dużym zaciekawieniem. Oczywiście nie spodziewamy się po następcy Polusa, Rotholca i Sobkowiaka dojrzałej klasy, ale mamy przynajmniej prawo oczekiwać jej znamion.

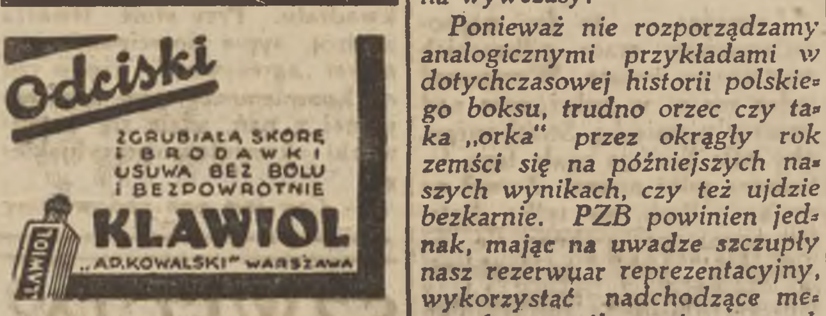
Drugim startem egzaminacyjnym będzie występ Kowalskiego w wadze lekkiej. Bokser warszawski ma wprawdzie za sobą debiut i to bardzo udatny — zwycięstwo nad Mandim w Budapeszcie, ale „jedna jaskółka nie stanowi jeszcze wiosny". Kowalski — to bokser, którego ostateczna sylwetka kształtuje się dopiero, i stąd też każdy start tego zawodnika dostarcza nam nowych spostrzeżeń.

Trzeci pół-nowicjusz w garniturze Polski, Doroba, jest o tyle obiektem nieciekawym, że znamy z całą dokładnością zasięg jego możliwości, wiemy z kim wygra, a do kogo może przegrać.

Mecz Polska — Francja będzie niewątpliwie ładnym spotkaniem, i dostarczy widowni poza wysłuchaniem Marsylianki dużo emocji i zadowolenia. Boks francuski mimo licznych porażek i wstrząsów organizacyjnych cieszy się w Europie dobrą reputacją. Nasi przeciwnicy zdobyli na olimpiadzie berlińskiej dwa złote medale, i trzeba to uczciwie przyznać, właśnie Michelot i Despeaux reprezentowali w ósemce mistrzów olimpijskich najwyższą klasę.

Dziś obaj mistrzowie zdyskwalifikowani jako amatorzy, mają zamkniętą drogę do ringu warszawskiego. Ich koledzy jednak, wychowani w tej samej szkole bokserskiej, przez tych samych ludzi, powinni ujawnić wszystkie walory pięściarskie, które doprowadziły 2-ch Francuzów do tytułu mistrza olimpijskiego.

I już dlatego choćby warto pójść w środę wieczorem na Stadion W. P. *W. D.*



Nasi przeciwnicy francuscy

PARYŻ (tel. wł.). W tym samym czasie, kiedy na kortach Rolland-Garros Budge zdobywał na Menzlu tytuł międzynarodowego mistrza Francji, a ściślej mówiąc — w sobotę o godzinie 16-ej, odbył się ostatni trening francuskiej ósemki bokserskiej, wyjeżdżającej do Warszawy na mecz z Polską.

Pięściarze francuscy opuszczają Paryż w niedzielę o godzinie 9.10 rano.

Kierownictwo drużyny powierzone zostało p. Leonowi Bernsteinowi, bratu słynnego pisarza Henri Bernsteina, którego pojedynek z Caillavetem był jeszcze niedawno sensacją całego świata.

W rozmowie z przedstawicielem naszego pisma, p. Leon Bernstein oświadczył „co następuje":

— Jedziemy do Polski z wiarą w zwycięstwo. Nie wykluczam możliwości porażki, jednak przegramy tylko z lepszymi od nas.

P. Bernstein interesował się szczególnie osobą Kolczyńskiego, który obudził wielkie zainteresowanie w świecie bokserów zawodowych Paryża.

— Mam do pana prośbę, zakończył rozmowę p. Brenstein, niech Pan nie mówi czasem naszemu zawodnikowi w półśredniej, jaką klasę reprezentuje Kolczyński, bo mogłoby to go speszyć.

Jako drugi kierownik drużyny udaje się do Warszawy p. Kuelpa, jeden z założycieli Związku Bokserskiego Francji.

Ostatni trening pięściarzy francuskich odbył się w szkole pięściarskiej prof. Gerarda. Wzięło w nim udział 6-ciu bokserów reprezentacji, za wyjątkiem zawodników wagi muszej i ciężkiej. Przy sposobności należy dodać, że reprezentant w wadze ciężkiej jest policjantem i do soboty nie dostał jeszcze urlopu na wyjazd. W czasie odbywania treningu był on na służbie, która kończy się dopiero w nocy z soboty na niedzielę.

Teraz nieco uwag o samych bokserach, na podstawie treningu sobotniego.

„Kogut" Bernardi posiada doskonałą prezencję, jest bardzo silny, szybki, bije krótko, lubi chodzić do zwarcia. Stara się złapać przeciwnika w rogu. Wzrostem dorównuje zawodnikom w piórkowej i półśredniej. Ma mocny cios.

Piórkowiec Walter jest dobrym technikiem. Walczy szybko, lubi stosować przysiady. Wzrost mniejwięcej Czortka, blondyn, przypomina sylwetką Krajnara.

Francuz w wadze lekkiej Aupelit wyróżnia się dobrym zwarciem. Mimo to nie powinien być groźny dla Kowalskiego.

Półśrednia Grandian — zawodnik niski, podobny z wyglądu do Ożarka, bardzo silny. Walczy z niskiej pozycji.

W wadze średniej reprezentuje Francję chudy wysoki „Gandhi" Enseret. Stosuje z upodobaniem lewy prosty. Nie posiada silnego ciosu.

Bokser francuski w półciężkiej Tichot, szeroki w plecach, atletycznej budowy. Z wyglądu przypomna Banasiaka, dość niski.

Naogół wszyscy Francuzi zademonstrowali doskonałą pracę nóg i są bardzo szybcy.

Na treningu był obecny również trener Criqui, były mistrz świata w wadze piórkowej, obecnie właściciel szkoły bokserskiej. Criqui obserwował pracę swych pięściarzy i udzielił im szeregu fachowych wskazówek na drogę.

Polska 8-ka bokserów

na mecz z Francją

Podawaliśmy już skład naszej reprezentacji bokserskiej na mecz z Francją, który odbędzie się 15 bm. w Warszawie. Poniżej podajemy krótkie charakterystyki naszych reprezentantów w kolejności wag:

Jasiński — pierwszy raz w reprezentacji państwa, mistrz Polski w wadze muszej na r. 1938-39.

Rotholz — 10 razy w reprezentacji państwa wygrał z Lewelsem (Ameryka), Fial (Czech.), Rappsilberg (Niem.) Lovacs (Węgry), Farber (Niemcy), Jansen (Norwegia), Henriksen (Dania), Spannagel (Niemcy), Szanto (Węgry). Remis: Nardecchia (Węgry).

Czortek — 10 razy w reprezentacji państwa. Wygrał z Nilsen (Norwegia), Rappsilberg (Niemcy), Convin (Dania), Montanari (Włochy), Volker (Niemcy), Karlson (Finladia), Seepere (Estonia). Zremisował z Legrand (Belgia), przegrał z Frigyes (Węgry).

Kowalski — pierwszy raz w reprezentacji państwa. Wygrał z Mandi (Węgry). Mistrz Polski w wadze lekkiej na r. 1938-39.

Kolczyński — 5 razy reprezentował. Wygrał z Andreasen (Norwegia), Pitori (Włochy), Murach (Niemcy) Bene (Węgry). Przegrał z Kop (Dania). W reprezentacji Europy wygrał z O'Maley i Tommy Yates.

Pisarski — 6 razy w reprezentacji. Wygrał z Reinke (Etonia), Jakic (Węgry). Zremisował: Tiller (Norwegia), przegrał z Nilsen (Dania), Suhonen (Finlandia), Baumgarten (Niemcy). Mistrz Polski w wadze średniej na rok 1938-39.

Doroba 3 razy w reprezentacji.

Piłat — 13 razy w reprezentacji. Wygrał z Burggraf (Czechy), Szabo (Węgry). Lutz (Austria), Sampila (Finlandia), Kolu (Estonia), Naggy (Węgry). Remis z: Robbe (Belgia), Jonson (Norwegia), Naggy (Węgry). Przegrał: 3 razy z Rungiem (Niemcy) i Thomas (Ameryka). Mistrz Polski w wadze ciężkiej na rok 1938-39.



Zemsta Rodericha Menzla

Tenisiści Jugosławii rozgromieni w Paryżu

Czwórka tenisistów Jugosławii: Puncec, Palada, Mitic i Kukuljevic, jest w bieżącym sezonie wyjątkowo głośna. Drużyna ta przedstawia zespół niezapomnianych „muszkieterów" Francji w miniaturze i zmierza wyraźnie do zajęcia czołowego stanowiska w tenisie europejskim, osieroconym brakiem Crammia, Austina i wielkości lat poprzednich. W tegorocznych rozgrywkach o puchar Davisa, Jugosławia jest nadal pewnym finalistą strefy europejskiej. Jest to zaszczyt, który dotychczas bywał „koncesjonowany" przeważnie przez Anglię, Francję, Niemcy i Czechosłowację, względnie Włochy.

Rozgłos Jugosławii w świecie tenisowym stał się bardziej frapujący po burzliwym meczu z Czechosłowacją o puchar Davisa w Zagrzebiu. Wyeliminowani Czesi twierdzili, iż Jugosławianie są groźni tylko u siebie, gdzie publiczność i sędziowie liniowi „sprzyjają" w sposób nie spotykany na kortach tenisowych... Dajcie nam Jugosławię na terenie neutralnym, a zmiażdżymy ich" — wołał po meczu Roderich Menzel, który został szczególnie pokrzywdzony w Zagrzebiu.

Okazja nadarzyła się w ubiegłym tygodniu na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Francji w Paryżu. Okazało się, iż Menzel miał rzeczywiście rację, jeśli idzie o jego osobę, natomiast pozostali Czesi musieli uznać wyższość Jugosławian.

Tegoroczna obsada mistrzostw Francji nie była nadzwyczajna. Nie oglądano mistrzów poprzednich lat. Cramma i Henkla, nie przyjechali Australijczycy, znikli już Perry, Austin i Hughes. Mistrz świata Donald Budge stanął więc przed zadaniem wyjątkowo łatwym i nie wysilał się w rundach wstępnych „darując" sety na prawo i lewo.

Jego partner dublowy Mako został wyeliminowany przez Japończyka Nakano, który z kolei uległ Cejnarowi. Tak więc cała uwaga skupiona była dokoła walki trzech drużyn: Francji, Czechosłowacji i Jugosławii. Z walki tej drużynowo wyszła zwycięsko jednak Jugosławia, indywidualnie zaś Menzel przerósł wszystkich o głowę. Francuzi, którzy przed tym jeszcze utracili Petrę (pokonany przez naszego Spychałę) nie mieli nic do powiedzenia.

Już ⅛ finału wykazała, iż walka z Jugosławianami nie będzie łatwa. Budge oddał aż dwa sety najgorszemu z nich Kukuljevicowi. Palada zaś pokonał bez trudu, znajdującego się w słabej formie, Hechta.

W ćwierć finale Puncec pokonał Cejnara 4:6, 6:3, 6:2, 6:3, Palada zaś wyeliminował Boussusa 6:1, 3:6, 4:6, 6:1, 6:2. Ostatni Francuz, Destremeau „padł" po walce z Budgem w trzech krótkich setach 6:4, 6:3, 6:4. W ostatniej walce ćwierć finałowej spotkali się Menzel i Mitic. Różnica wieku czternaście lat na korzyść długiego Menzla. Stary wyjadacz kortów postanowił pomścić w walce z „smarkaczem" Miticem wszystkie krzywdy osobiste i ogólne, jakie Czesi doznali w Zagrzebiu. Po 40 minutach Mitic opuścił kort zbity na „kwaśne jabłko" w stos. 6:0, 6:0, 6:1. Honorowego gema Menzel podarował Miticowi tuż przed końcem gry. Wynik cyfrowy stanowi pewnego rodzaju rekord, gdyż w ćwierć finale mistrzostw międzynarodowych nie zanotowano jeszcze takiego wyniku.

W półfinale spotkali się więc: Menzel z Puncecem i Budge z Paladą. Sukces Jugosławii niewątpliwy. Ale tym razem znów nadszedł „dzień zapłaty" dla Menzla. Że Budge łatwo uporał się z Paladą w trzech setach 6:2, 6:3, 6:3, to nikogo nie dziwiło. Przeciwnie, oczekiwano od Amerykanina czegoś więcej. Ale żeby również Menzel potrafił odprawić swego pogromcę z Zagrzebia w trzech setach, tego nikt się nie spodziewał. Wynik 6:4, 6:4, 6:4, świadczy wymownie, że narazie Menzel jest jednak lepszy od Punceca i, że w Zagrzebiu nie wszystko było w porządku.

Zemsta Rodericha Menzla udała się więc w stu procentach. Nie umniejsza to jednak faktu, że Jugosławia jako drużyna, jest obecnie najsilniejszą w Europie, a za rok może Menzel nie powtórzy już swego wyczynu. Chyba, że w sukurs przyjdą mu młodzi: Cejnar i Drobny. ER.

Biuletyn zagraniczny

ROZWIĄZANIE AUSTRIACKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ.

WIEDEŃ. We czwartek odbyło się w Wiedniu oficjalne rozwiązanie Austriackiego Związku Piłki Nożnej. Dłuższe przemówienie wygłosił prezes dr Eberstaller, który skreślił historię Związku Austriackiego. Szczególną uwagę zwrócił mówca na świetny okres piłkarstwa austriackiego w latach 1930 — 1932, kiedy to austriacki „Wuderteam'" czarował świat swoją doskonałą grą.

PRZED MECZEM LOUIS — SCHMELLING.

NOWY JORK. Mike Jakobs „król" amerykańskich menażerów bokserskich, zgromadził w ub. środę przedstawicieli prasy w Nowym Jorku, celem udzielenia im informacji przed meczem Schmelling — Louis o mistrzostwo świata w wadze ciężkiej.

Jakobs oświadczył dziennikarzom, iż dotąd sprzedano biletów wstępu na mecz za sumę 250.000 dolarów. Spotkanie odbędzie się, jak wiadomo, 22 bm.

Jednocześnie dziennikarze przeprowadzili wywiady z obecnymi na tym przyjęciu bokserami Schmelingiem i Louisem. Schmeling oświadczył: „Jestem przekonany, że uda mi się pokonać Louisa, skoro już raz zdołałem rozstrzygnąć z nim spotkanie przez k. o.".

Louis natomiast powiedział: „Znokautuję Schmellinga w 7-ej rundzie'".

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W BUDAPESZCIE.

BUDAPESZT. W czasie Zielonych Świąt odbyły się w Budapeszcie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. Ciekawsze wyniki notujemy:

oszczep — Stoeck (Niem.) 68,68 m
5000 m Virtanen (Finl.) 15:01 m.
dysk — Kulitzi (Węgry) 48,14 m.
w dal — Gynricza (Węgry) 731 cm.

BUDAPESZT. W drugim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Budapeszcie padły nast. ciekawsze wyniki:

Kula — Stoeck (Niemcy) 15,05 m.
100 m — Kovacs (Węgry) 10,7 sek., o pierś przed Szwajcarem Haenni i Węgrzem Gyenes — 10,8 sek.
3000 m — Igloi (Węgry) 8:42,2 min. przed Szabo (Węgry) 8:43,6 min. Trzecie miejsce w tej konkurencji zajął Lehtinen 8:44,6 min., a czwarte — Virtanen 8:45,5 min.

ZAKAZ STARTU NA OLIMPIADZIE.

ZURICH. Szwajcarski komitet olimpijski postanowił polecić swoim państwowym związkom sportowym, aby zrezygnowały z udziału w igrzyskach olimpijskich w Tokio 1940 r. w tym wypadku, gdyby Japonia znajdowała się nadal w stanie wojny z Chinami na rok przed otwarciem igrzysk.

MAUERMAYER ZWYCIĘŻYŁA W PIĘCIOBOJU.

MONACHIUM. W Monachium odbył się pięciobój lekkoatletyczny pań, w którym zwyciężyła Mauermayer 361 pkt. Poszczególne wyniki notujemy:

W kuli — 13,81 mtr, w dal — 571 cm, oszczep — 31,39 mtr, 100 m — 13,3 sek, w zwyż — 150 cm.

Mauermayer w konkurencji tej zgłosiła próbę bicia rekordu świata. Próba nie powiodła się. Rekord świata wynosi 377 pkt.

HASK ZAGRZEB MISRZEM JUGOSŁAWII.

BIAŁOGRÓD. Po raz pierwszy w historii Jugosławii mistrzostwo państwa w piłce nożnej zdobyła drużyna Hask z Zagrzebia. Wicemistrzem został SC Belgrad.

DOCHODY Z MECZÓW O MISTRZOSTWO ŚWIATA.

PARYŻ. Rozegrane w ub. dniach we Francji mecze piłkarskie o mistrzostwo świata dały następujące dochody z biletów wstępu.

Niemcy — Szwajcaria (w Paryżu) ponad 500 tys. franków.

Francja — Belgia (w Paryżu) 490 tys. frs.

Włochy — Norwegia (Marsylia) 280 tys. frs.

Brazylia — Polska (w Strasburgu) 200 tys. franków.

Holandia — Czechosłowacja (w Hawrze) 145 tys. franków.

Węgry — Indie Holenderskie (w Reims) 140 tys. frs.

Rumunia — Kuba w Tuluzie — 110 tys. frs.

HILTL NIE CHCE POZOSTAĆ W WIEDNIU.

Słynny napastnik wiedeński, Heini Hiltl, który ostatnio gra we Francji przyjechał na parę dni do Wiednia. Odrazu rozeszły się pogłoski iż Hiltl zamierza pozostać w Wiedniu. Pogłoski okazały się nieprawdziwe. Hiltl przyjechał tylko do rodziny na krótki odpoczynek i w przyszłym sezonie nadal grać będzie w Excelsior—Roubaix.

RONALD PEARY

NIEUCHWYTNY WRÓG

Powieść sportowa (33)

Mając znów ring wolny, Tomek ponownie zwrócił się do tłumu, lecz został przez niego zagłuszony. Wreszcie gestami uprosił widzów, by zajęli swoje miejsca, gdyż chce coś ważnego powiedzieć.

Niektórzy poznali go i znów zaczęto krzyczeć:

— Co się stało, Tomku? Dlaczego Relski nie walczy i daje tak długo na siebie czekać??!!

Wreszcie wszyscy ucichli i Tomek zaczął:

— Panie i panowie! — zawołał. — Nie jest winą Stefana Rawskiego, że dziś mecz nie odbędzie się, gdyż Relski niestety zachorował. Czuwa nad nim teraz lekarz, który orzekł, że Relski dziś nie może walczyć. Pan Rawski przy tym prosił mnie, bym państwu zakomunikował, że bilety przez wszystkich tu obecnych wykupione na dzisiejszy mecz będą ważne w dniu spotkania naszych dwóch asów, o którym nastąpi specjalne zawiadomienie. Spotkanie to dojdzie do skutku, skoro tylko nastąpi poprawa w stanie zdrowia naszego pupila.

W odpowiedzi na te słowa tłum zaczął wyć i ruszył całym impetem na ring.

Twarz Tomka wydłużyła się ze zdziwienia, nie spodziewał się on bowiem takiego zachowania się widzów w obliczu siły wyższej.

W pewnej chwili zrozumiał, że jego położenie staje się z minuty na minutę co raz groźniejsze.

Przemówienie jego zamiast uspokoić rozkrzyczany tłum, jeszcze go bardziej rozwścieczyło.

Z zamieszania tego skorzystał Lubelski i wydobył z siebie przeraźliwy okrzyk, który doskonale zrozumiał Warek.

Zmrużył on po łobuzersku prawe oko, kiwnął znacząco głową i jednym susem znalazł się na ringu.

— Panie i panowie!!! — wrzasnął. — Jestem tego samego zdania co i wy. Relski stchórzył, tłumacząc się jakąś urojoną chorobą i z jego winy walka nie odbędzie się. Cóż ten młody i słaby zawodnik sobie myśli, że ja jestem do jego dyspozycji i będę reagował na jego fochy, fochy prawie jeszcze dzieciaka.

— Hańba! — krzyknął ktoś z tłumu.

Po swym brutalnym oświadczeniu Warek znów przyskoczył do Kellera, lecz rozdzielili ich ci, którzy stali najbliżej ringu.

Z ogólnego zamieszania tłum słyszał tylko groźby Warka skierowane pod adresem Kellera i odpowiedź tego ostatniego, wyrażającego gotowość do walki, naturalnie po wdzianiu odpowiedniego stroju.

Tomek chcąc zrehabilitować się w oczach tłumu, przecisnął się aż do samych lin i rzekł:

— Oświadczam państwu i jeszcze raz powtarzam, że chcę walczyć z Warkiem, gdyż zależy mi na reputacji mego najserdeczniejszego przyjaciela Stefana Rawskiego inicjatora tego nieszczęsnego spotkania.

Gdy skończył poczuł, że ktoś bardzo lekko pociągnął go za rękaw marynarki.

Była to Lulu. Przyszła ona z ojcem przyjrzeć się meczowi no i bokserowi, z którym trenował jej narzeczony, a gdy usłyszała, co się święci z trudem przedostała się na sam ring, by być blisko ukochanego. Lecz Tomek nie miał wolnej chwili, by zamienić z nią choć parę słów. Musiał bowiem uważać i czuwać już teraz nie tylko nad sobą ale i nad Lulu.

Tymczasem Schmidt wsparł się całym ciężarem swego ciała na ramieniu Lubelskiego i złośliwie mrużąc oczy, spojrzał na Kellera

— Warek! — zawołał zwracając się do boksera. — Daj już spokój wszystkiemu. Miałeś walczyć z Relskim. Jeżeli mimo wszystko ten jest chory, to nie pozostaje ci nic innego, jak opuścić ring!

Warek usłuchał natychmiast z góry umówionego rozkazu.

— Łatwo to panu powiedzieć panie Lubelski — odrzekł Warek, a zwracając się do rozwrzeszczanego tłumu, dodał:

— Rawski nigdy poważnie nie myślał o moim spotkaniu z Stefanem Relskim. Wiedział on bowiem bardzo dobrze, że jestem dla tego młodzieniaszka, który ma jeszcze mleko pod nosem, zbyt niebezpiecznym przeciwnikiem.

Rawskiemu chodziło tylko o to, by użyć mego głośnego nazwiska jako przynęty i w ten sposób wysprzedać wszystkie bilety. Zrozumcie, że w obecnym stanie rzeczy Rawski przywłaszcza sobie wasze ciężko zapracowane pieniądze, nic wam za nie dając.

Słowa jego były oliwą dolaną do żarzących się węgli.

— Ach, więc dopiero teraz podniosła się zasłona, teraz mamy przedstawioną całą prawdę! Przypuszczenia Warka są bardzo prawdopodobne, a nawet zupełnie godne wiary. Keller widać kłamał, by ratować swego nieuczciwego przyjaciela!

— Chłopcy zdemolujmy ring! Niech się taka rzecz już nigdy nie powtórzy! Dajmy w ten sposób nauczkę na przyszłość!! — przekrzykiwały się różne głosy. — Niech incjatorzy meczów wiedzą, że tłum to potęga, że widzowie nie dają się wodzić za nos!! — wyli inni.

I skoro tylko Warek zszedł z ringu, kilkudziesięciu mężczyzn pochwyciło liny, które pod naporem kolosalnej siły ustąpiły.

Teraz droga na ring była dla wszystkich wolna.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Sensacje w krakowskiej Lidze okręgowej

W dniu wczorajszym rozegrane zostały w Krakowie i Tarnowie dalsze spotkania z cyklu rozgrywek krakowskiej Ligi okręgowej.

W najważniejszym meczu rozegranym w Tarnowie Zw. Strzelecki z Chełmka pokonał Tarnovię, umacniając znacznie swą pozycję leadera.

Sensacyjne zwycięstwo odniósł zagrożony spadkiem Nadwiślan, nad znajdującą się również w strefie spadkowej Koroną. Dalszą niespodzianką była porażka Podgórza w spotkaniu z Zwierzynieckim. Garbarnia — jak było do przewidzenia pokonała Olszę, wreszcie Grzegórzecki zremisował z Krowodrzą.

Wyniki i przebieg poszczególnych spotkań — przedstawiają się następująco:

NADWIŚLAN — KORONA 3:2 (2:0)

(ju) Bramki zdobyli dla Nadwiślanu: Bartyzel, Halastra i Wohlfinger, dla Korony: Syrek i Maj. Sędziował wzorowo p. dr Lustgarten. Składy drużyn: **Nadwiślan:** — Zużek, Kurek, Klich, Tomasik, Świerk, Klecha K., Bartyzel Kohut, Halastra, Kuśpit, Wohlfinger.

Korona: Mytnik, Syrek, Szwancynberg I, Danowski, Szul, Waldi, Szwancynberg II, „Ursyn" Maj. Płatek, Mazanek.

Gra prowadzona obustronnie żywo, stała na dobrym poziomie. Znaczna przewaga Korony nie przynosi rezultatu natomiast wypad Nadwiślanu kończy się w 25 min. zdobyciem bramki przez Bartyzela. Nie załamuje to jednak drużyny sokolej, która przeważa nadal, jednak ata miast strzelać, bawi się w nieproduktywne kombinacje na polu przeciwnika. W kilka sekund przed przerwą Halastra zdobywa również z wypadu drugą bramkę dla Nadwiślanu.

Po przerwie Nadwiślan wykorzystał chwilowe załamanie się gospodarzy i przejął inicjatywę, strzelając trzecią bramkę przez Wolfigera. Deprymuje to zupełnie przeciwnika, który zaczyna grać ostro, jednakże sędzia potrafił utrzymać zawodników w karbach. W 65 min. niespodziewany strzał Syrka z około 50 mtr. puszcza fatalnie bramkarz Nadwiślanu, a na 8 minut przed końcem wykorzystuje Maj zamieszanie pod bramką Nadwiślanu i ustala wynik.

N aspecjalne wyróżnienie zasługują: u zwycięzców — Bartyzel i Kuśpit a w drużynie pokonanych: Syrek i Szancenberg II.

GRZEGÓRZECKI — KROWODRZA 3:3 (1:1)

Bramki dla gospodarzy strzelił Stolarczyk 2 i Pająk 1, dla Krowodrzy: Psąka 2 i Błajda. Sędzia p. Cenzor.

Składy drużyn: **Grzegórzecki:** Słobodzian, Czupka, Boczarski, Smajek, Piwowarski, Dudek T., Krempel, Stolarczyk, Strugała, Pająk, Dudek St. **Krowodrza:** Czapik, Gałka, Gędłek, Nowak, Błajda, Prochal, Psąka, Cudek. Jakubiec, Kubiena i Róg.

Od samego początku gra prowadzona była w szybkim tempie i stała na dobrym poziomie, tak że mecz był ciekawy. Ataki zmieniały się ciągle — gra była równorzędna. Dopiero w 30. m. udaje się Stolarczykowi po ładnej kombinacji uzyskać pierwszą bramkę, ale kątratak Krowodrzy przynosi w 41 min. wyrównanie z ładnego, dalekiego strzału Psąki.

Po zmianie pól drużyny mimo silnego upału i zmęczenia grają nadal szybko, chcąc przechylić szalę zwycięstwa na swoją korzyść. W 70 min. Pająk zdobywa z winy bramkarza Krowodrzy drugą bramkę, a w 7 min. później Stolarczyk strzela trzecią bramkę.

Teraz następuje nieoczekiwany zryw gości, którzy mają silną przewagę i zdobywają punkt w 82 min. przez Psąkę, a tuż przed końcem wyrównuje niespodziewanie Błajda.

Na wyróżnienie zasługują Piwowarski i Stolarczyk u gospodarzy, w Krowodrzy zaś Psąka i Błajda.

GARBARNIA — OLSZA 3:1 (2:0).

(N) Bramki dla Garbarni zdobyli: Pazurek II, Polus i Krzemiński. Dla pokonanych: Michalak II. Sędzia t. Luberda dobry.

Składy drużyn: **Garbarnia:** Kubarek, Piątek, Stankusz, Lesiak, Wilczkiewicz, Tyranowski, Polus, Pazurek II, Nowak, Skóra, Krzemień.

Olsza: Włodek, Dzierwa, Dudek, Tofin, Malarz, Michalak I, Chowaniec, Michalak II, Augustynek, Łukasik, „Grylowski".

Pierwsze minuty należą do Olszy, Jednakowoż już po 10 min. Garbarnia obejmuje inicjatywę i ma znaczną przewagę do przerwy. W tym okresie nie wykorzystała drużyna ludwinowska wielu dogodnych sytuacyj. Dopiero w 18 min. Pazurek II, zdobywa prowadzenie. W 35 min. Polus podwyższa wynik na 2:0. Dalsze obustronne ataki nie przynoszą zmiany rezultatu

Po przerwie Garbarnia gra nadal bardzo dobrze. W 3 min. ostry strzał Polusa broni bramkarz Olszy Włodek, który był zresztą najlepszym punktem drużyny. W 20 min. Krzemień dolnym strzałem podwyższa wynik na 3:0. Garbarnia, która narzuciła ostre tempo opada teraz na siłach i dopuszcza coraz częściej do głosu Olszę. W 35 min. ładny atak Grylowski — Łukasik — Michalak, kończy się zdobyciem honorowej bramki przez tego ostatniego. W sumie odnieśli gospodarze w pełni zasłużone zwycięstwo. W Olszy wyróżniło się trio obronne: Gospodarze grali dobrze we wszystkich formacjach za wyjątkiem skrzydeł.

ZWIERZYNIECKI — PODGÓRZE 1:0 (1:0).

(N) Bramkę strzelił Pamuła. Drużyny grały w składach: **Podgórze:** II, Kęsek, Brożek, Wątorski, Szary, Koczwara, Badura, Wygaś, Kasina Wacław II, Kasina IV, Ligęza.

Zwierzyniecki: Wróbel, Rutkowski, Huta, Zasadzki, Panek, Baran, Jędrzejczyk, Konopek I, Konopek II, Pamuła, Ślusarczyk. Sędzia p. Berwald dobry.

Do przerwy gra równorzędna na przeciętnym poziomie. W 30 min. strzał Famuły ląduje w siatce Podgórza.

W drugiej części meczu gospodarze mają silną przewagę, lecz linia ofenzywna osłabiona brakiem Szyrskiego zawodzi strzałowo.

Zwierzyniecki wzmacnia w tym okresie formacje defenzywne, przesuwając najlepszego na boisku gracza Famułę do obrony i przyjmuje zwycięski wynik.

Mistrzostwa klasy A.

VOLANIA — RAKOWICZANKA 5:2 (1:1)

Po b. ładnej i ciekawej grze Volania odniosła zasłużone zwycięstwo. Bramki uzyskali Pros 2, Miłoszcz 2 i Grzywacz, dla Rakowiczanki Nowicki. Sędziował p. Żyła.

NOWOWIEJSKI — SKAWINKA 4:2 (2:1).

Zasłużony sukces Nowowiejskiego. Bramki strzelili Pyrek 2, Ucho i Bobrowski, dla pokonanych Grünberg i Kołodziejczyk.

Dobrze sędziował p. Bogdanowicz.

SIŁA — PRĄDNICZANKA 2:0 (0:0)

Lepsza technicznie siła uzyskała zwycięstwo dopiero w ostatnich minutach gry. Bramki zdobyli Schlechter i Habiński. Sędziował sprawnie p. Medycki.

UNIA — LEGIA 0:0

Zawody rozegrane na boisku Cracovii zostały po pauzie przerwane przez sędziego p. Pryka z powodu gwałtownej ulewy.

KABEL — ŁAGIEWIANKA 3:0 (1:0)

Mecz przerwano na 30 min. przed końcem przez sędziego p. Eintrachta z powodu ulewnego deszczu.

Czytajcie „Krakowskiego SPORTOWCA"

TABELA
Ligi okręgowej

Po wczorajszych rozgrywkach o mistrzostwo krakowskiej Ligi okręgowej, tabela (jesienno-wiosenna) ukształtowała się następująco:

Klub:	gier:	pkt.	st. br.
1) Chełmek	19	31	60:19
2) Fablok	19	28	66:24
3) Makkabi	17	27	33:20
4) Tarnovia	20	26	47:21
5) Zwierzyniecki	20	22	33:26
6) Krowodrza	21	19	44:41
7) Podgórze	21	19	21:6
9) Grzegórzecki	21	16	26:47
10) Olsza	21	15	40:45
11) Wawel	21	11	25:60
12) Korona	19	9	24:51
13) Nadwiślan	19	9	27:69

ZAWODY O PUCHAR LIGI OKRĘGOWEJ

FABLOK (Chrzanów) — CRACOVIA IB 4:0 (0:0).

(sd) Bramki zdobyli: Oczkowski 2, Riesner i Kulla po 1. Sędziował t. Wyrobek. Składy drużyn: **Fablok:** Radosz, Brombarz, Poczut, Chełczyński E., Głowacki, Chełczyński St., Riesner, Oczkowski, Wójtowicz, Rusin, Kulla.

Cracovia: Wymysło, Bialik, Opioła, Hižyk, Wilkosz, Staniszewski, Filipski, Stępień, Papiński, Wieruski, Płachta.

Fablok wystąpił więc osłabiony brakiem Klimzy i Moczki, Cracovia bez Madrygi.

Do przerwy gra z silną przewagą Cracovii w polu, przy czym atak białoczerwonych nie potrafił jednak absolutnie wykorzystać wiele dogodnych sytuacyj, a nawet do pustej bramki zawodnicy nie trafiali. Drużyna chrzanowska rozegrała się po pauzie i atakuje energicznie, zdobywając już w 4 min. prowadzenie ze strzału Oczkowskiego. Przewaga gości stale wzrasta, czego efektem są dalsze bramki zdobyte przez Riesnera w 1 min. Kullę w 24 min. i Oczkowskiego na 3 min. przed końcem.

CHEŁMEK — TANOVIA 4:2 (3:1)

Tarnów, 12. 6. (tel. wł.).

(r) Mecz zespołu Związku Strzeleckiego z Tarnovią wywołał wielkie zainteresowanie i zgromadził około 1800 widzów.

Bo bardzo ciekawej i ostrej grze odniósł Chełmek zasłużone zwycięstwo, będąc drużyną lepszą technicznie.

W pierwszej części przewaga należy do gości, popisujących się ładną grą ataku. Po zmianie pól Tarnovia jest zespołem lepszym i przeprowadza groźne ataki, pod koniec inicjatywa znów należy do zespołu strzeleckiego.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: najlepszy zawodnik na boisku Osiecki 3 i Woźniak, dla gospodarzy Rojek i Jachimek.

Sędziował dobrze p. Scherer z Krakowa.

Piłka ręczna

Zawody Szczypiorniaka o mistrzostwo kl. A.

MAKKABI — WISŁA 4:3 (3:1),
OLSZA — WAWEL 6:3 (1:1).

KOSZYKÓWKA
Mistrz. kl. B.

Garbarnia — K. S. M. Dębniki 26:18

SIATKÓWKA
Mistrz. kl. B.

Straż Pożarna — P. P. W. 2:0,
Wawel — K. S. M. Dębniki 2:0 w. o.

0—0—0

Owołanie imprez sportowych na skutek burzy

Z powodu burzy połączonej z gwałtowną ulewą jaka przeszła wczoraj w godzinach po południowych nad Krakowem, odwołanych zostało wiele imprez sportowych, specjalnie zawodów piłkarskich o mistrzostwo klasy „A"-„B" i „C".

WISŁA IB — MAKKABI 7:1 (2:1)

(ab) Bramki strzelili Giergiel i Kozłowski po 2 oraz Oktułowicz, Nowak i Kidacki, dla Makkabi Spanauf. Sędziowa b. dobrze p. Stopa.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Wisła: Jurowicz, Cholewa, Serafin. Kotaś, Legutko, Liszka, Giergiel, Nowak, Kidacki, Oktułowicz, Kozłowski.

Makkabi: Fass, mgr. Elsner, Fink III, Hauptman II, Hauptman I, Wohlfeiler, Berwald, Spanauf, Morowitz, Bester, Selinger.

Zawody powyższe rozegrane na boisku Wisły, przyniosły doskonale grającej drużynie gospodarzy zasłużone zwycięstwo nad Makkabi, która wystąpiła w osłabionym składzie bez 7 graczy pierwszej drużyny.

Już w pierwszych minutach gry prowadzenie zdobył Spanauf, wyrównanie padło ze strzałów Kozłowskiego, a wkrótce potem prowadzenie dla Wisły zdobył Giergiel.

Po zmianie pól do 25 min. wynik się utrzymuje. W ostatnim kwadransie Wisła ma b. silną przewagę dyskontując ją bramkami strzelonymi kolejno przez Oktułowicza, Nowaka, Kidackiego i Giergela.

Redakcja: Administracja Kraków, Krowoderska 49 tel. 162-18
Wydawca i redaktor odpowiedzialny Nikodem Andrzej Mesz.
Ceny ogłoszeń: cała strona 1000 zł. 1/2 str. 500 zł. 1/4 str. 300 zł.
Drukarnia „Profilius" Kraków, ul. św. Krzyża 3